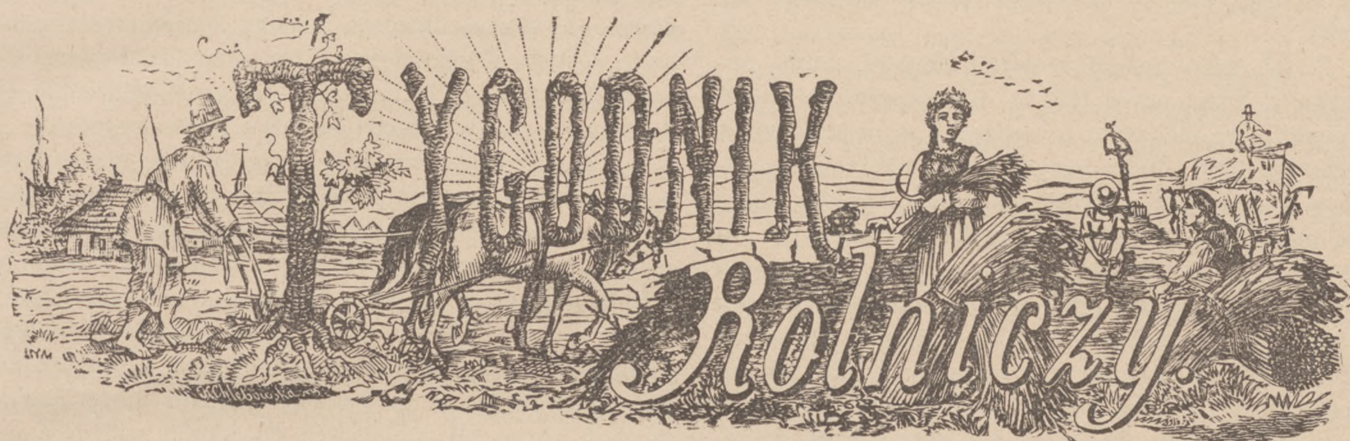
Nr. 9. Kraków, 2 Marca 1895. Rok XII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Badanie katastru podatku gruntowego.

W myśl ustawy z 24 maja 1869 r. ma po latach 15tu od tej daty, a więc w roku bieżącym, nastąpić tak zwana rewizya katastru podatku gruntowego, co oczywiście wywołuje nietylko ogólne zajęcie, ale jednocześnie zaniepokojenie u rolników tak naszego, jak i innych krajów austryackich, przedłożony bowiem Radzie państwa projekt do ustawy rewizyjnej opiera się na zasadach wykluczających się wzajemnie i niedających wcale możności sprawiedliwego załatwienia tej sprawy. Mówi się w przedłożeniu tem o usunięciu błędów, lecz nie dopuszcza się reklamacyj; dąży do uwzględnienia przeciążeń, a nie zezwala na zmniejszenie ogólnej kwoty podatkowej. Jest to więc błędne koło bez wyjścia, bez możności sprawiedliwego ocenienia i usunięcia przeciążeń. Słusznem więc jest ogólne niezadowolenie rolników, którego wyraz znajdujemy również i w kilku artykułach „Wiener Landw. Ztg.“. Między innemi wiele słusznych uwag znajdujemy w odezwaniu się członka Rady państwa prof. Kaisera, który już na ostatniem Zebraniu Kongresu rolniczego wypowiedział swe zdanie o badaniu katastru podatku gruntowego i wystąpił bardzo stanowczo przeciw przedłożeniu rządowemu.

Obecnie przyznaje również prof. Kaiser, że rewizya katastru podatku gruntowego potrzebną jest nietylko dla uczynienia zadość ustawie, lecz i dla usunięcia błędów, popełnionych przy obrachowaniu dochodu pewnych klas taryfowych i przy niewłaściwem zaliczeniu do nich rozmaitych gruntów. Przedewszystkiem jednak potrzebną jest ona dlatego, że w ciągu ostatnich lat 15 zmieniły się wszystkie stosunki gospodarstwa rolnego, i to stanowczo na jego niekorzyść.

Wyrachowany przed laty 15 czysty dochód nie zgadza się już wcale z obecnym. Płace robotnika podniosły się od owego czasu o 30—60%, a również zwiększyła się i trudność w dostaniu go. Podniosły się także podatki państwowe, oraz dodatki krajowe i gminne. Wreszcie zdrożały wszelkie potrzeby gospodarcze i domowe.

Obok tego podwyższenia się wszelkich wydatków gospodarskich stoi niezwykłe obniżenie się dochodów. Wiadomem jest, że cena wszystkich produktów rolnych spadła o 30—50%. Nawet produkcya mięsa, mimo wysokich cen jego, nie opłaca się obecnie z powodu niesumiennego wyzysku przez handlarzy pośredniczących.

Co też wreszcie ten biedny rolnik nie miał do zniesienia w latach ostatnich?! Kilkakrotne ogólne nieurodzaje, brak paszy i wynikające stąd zmarnowanie inwentarzy, trudności w wywożeniu produktów, najmniejsze uwzględnienie przy zawartych umowach han-

dlowych, ponowne obciążenie przemysłu rolniczego, jakim są gorzelnie; wszystko to spadało na niego bez przerwy.

Z tych więc powodów czysty dochód, który obrachowany został przed laty 15, nie odpowiada zupełnie dochodowi obecnemu, a rewizya jego ze stosownem obniżeniem taryf dochodowych jest nieodzownie potrzebną. Jednocześnie sprostować należy wszelkie błędy, które popełniono przy nieraz bardzo niewłaściwem zaklasowaniu gruntów. Odpowiedź jednak na pytanie, czy przedłożona przez rząd ustawa zastosowaną jest do wymogów powyższych? musi wypaść przecząco, gdyż bezwarunkowo poczynić w niej należy zmiany w następujących kierunkach: 1) co do oznaczania ogólnej kwoty podatku; 2) co do dat potrzebnych do rewizyi; 3) co do postanowień o reklamacyach.

Stosownie do zmienionych warunków gospodarczych, ogólna kwota podatkowa powinna uledz znacznemu obniżeniu. Opust 10—15%, jaki proponowany jest wskutek mającej nastąpić reformy bezpośredniego podatku osobistego, nie zaspokoi wcale rolników. Pomijając już okoliczność, iż daleko wyższy opust przyznanym być ma wszystkim drobnym i średnim przemysłowcom i że owe 10cio do 15toprocentowe obniżenie podatku odnosić się ma do wszystkich rolników, bez względu na wielkość ich gospodarstw, to korzystaliby z niego i ci nawet, którzy przy dawniejszej regulacyi podatku doznali nienależącego się im uwzględnienia. Następnie, wskutek reformy podatkowej ma również i płacący już podatek gruntowy ponosić jeszcze podatek dochodowy. Wreszcie 10 lub 15procentowe obniżenie nie stoi w należytym stosunku do nadmiernie, a już co najmniej do 30% pogorszonych dochodów. Nie możemy ostatecznie oczekiwać, by przeprowadzone w drodze „urzędowej“ dochodzenia uwzględniły w pełnej mierze potrzebę sprawiedliwego obniżenia podatków osobom poszkodowanym, skoro przy nietykalności sumy ogólnej należałoby jednocześnie podnosić wymiar ten dla drugich, co przy dzisiejszych stosunkach byłoby rzeczą wręcz niemożebną.

Również i samo przeprowadzenie mającej nastąpić rewizyi podatku gruntowego nie jest tego rodzaju, by mogło wzbudzić zaufanie do sprawiedliwszego uregulowania stosunków. W przedłożeniu rządowem nie jest nigdzie powiedzianem, czy zarzuty pojedyńczych właścicieli gruntów, lub w ich zastępstwie przedstawicieli gmin, albo też stowarzyszeń rolniczych, które w przeciągu pewnego czasu wniesione zostaną, mogą znaleść uwzględnienie. Z drugiej znowu strony nie możemy żądać od najzdolniejszych nawet, najpilniejszych i najsumienniejszych urzędników i członków komisyi krajowej, by z góry już wiedzieli o wszelkich słusznych żądaniach i zarządzili odpowiednie dochodzenia. Oczywiście, iż nie należy wymagać tak szczegółowego postępowania, jakie odbyło się przed laty 15, i które kosztowało 30 milionów złr., jeżeli jednak rewizya ma być skuteczną, to musimy żądać, by przynajmniej znaczniejsze niesprawiedliwości i błędy sprawdzone i usunięte zostały. Koniecznem tu jest współdziałanie miejscowych rolników, jak również wczesne pouczenie co do celu i zadania rewizyi podatku gruntowego.

Co się tycze samego postępowania reklamacyjnego, to słusznem jest niewątpliwie dozwolenie odniesienia się do instancyj wyższych w sprawie orzeczenia, nieodpowiadającego naszemu przekonaniu. Prawo to jednak przysłużać ma jedynie gminom lub tym właścicielom gruntu, którzy płacą przynajmniej $^1/_6$ całego podatku odnośnej gminy. Postanowienie powyższe nie jest sprawiedliwe, a co gorzej, wywołać może pewną niechęć właścicieli mniejszych do swych sąsiadów zamożniejszych, czego przecież w każdym razie unikać należy. Wypadałoby zatem albo przyznać równe prawo dla wszystkich, albo też przynajmniej dozwolić każdemu wnoszenia reklamacyj za pośrednictwem gminy.

To są główne błędy przedłożenia rządowego, których uchylenie uważa p. Kaiser za konieczne, gdyż w przeciwnym razie rewizya podatku gruntowego spowoduje wprawdzie wiele pracy i kosztu, ale bez oczekiwanego przez rolników skutku.

Lędźwian (Groszek leśny) Wagnera*)

„Lathyrus sylvestris Wagneri“ jako roślina pastewna i próby skarmiania jej.

(Dokończenie.)

Tak więc przedstawiają się spostrzeżenia najznakomitszych hodowców Lathyrusu i ludzi, którzy przeprowadzili z nim dokładne próby żywienia. Pozostaje jeszcze setki sprawozdań, których umieszczać tu z braku miejsca niepodobna. Ci jednak, którzy radziby osobiście przekonać się o żywieniu bydła Lathyrusem, niech się udadzą do wymienionych wyżej właścicieli, a będą mogli wzbogacić wiedzę swą obfitemi spostrzeżeniami.

P. Solemacher powiada dalej, że przed 2 laty odbywały się u niego próby żywienia na szerokie rozmiary. 16 koni ciężkiej, belgijskiej rasy, dostawały wtedy dziennie w czasie ciągłej, uciążliwej pracy, 15 funtów owsa i 15 funtów słomy z Lathyrusu, z dodatkiem odpowiedniej ilości ściółki. Oprócz tego nie dostawały konie żadnej innej paszy. Słoma lathyrusowa zawierała podług analizy p. Stutzera z Bonn 13·97% proteinowców, 3·53% tłuszczu i 38·91% bezazotowców. Konie jadły słomę wymłóconą bardzo chętnie i nie traciły

*) W poprzednim numerze mylnie zatytułowano „Rdest“ zamiast „Lędźwian“.

bynajmniej zdolności do pracy, tak jak gdyby były żywione inną najlepszą paszą. Kolki, przypisywane często żywieniu Lathyrusem, nie zjawiły się wcale. Wiadomą jest rzeczą, że owce zachowują się przy zmianie paszy bardzo odmiennie; gdy bowiem jedne z nich jedzą chętnie podane sobie pierwszy raz żołędzie lub dzikie kasztany, reszta zwierząt zupełnie do nich przyzwyczaić się nie może. Tymczasem nasze owce — mówi dalej p. Solemacher — jadły Lathyrus wszystkie odrazu i to z wielkim smakiem i pożytkiem dla zdrowia. Później zaś nauczyły się także jeść Lathyrus w stanie zielonym.

Dla przekonania się, czy owce zechcą żywić się Lathyrusem, kazałem wpędzić je w pierwszym roku uprawy tej rośliny na świeżo założoną plantacyę. Owce wyskubały chciwie wszystkie znajdujące się wokoło chwasty, ale nie ruszyły ani jednego krzaka Lathyrusu. Wynik próby zdawał się stanowczy. Następnego jednak dnia zmieniła się postać rzeczy — owce tym razem nie ruszyły trawy, wszystkie zaś krzaki Lathyrusu zjadły do szczętu. Od tej chwili całe stado jadło Lathyrus pod wszelkiemi postaciami, tak suchy jak i zielony, z wielkiem zawsze upodobaniem.

Przed paru laty, gdy nie było jeszcze takiego popytu o ziarno Lath. jak obecnie, dawano u p. Solemachera paszę tę świeżą i suchą również i bydłu, a zawsze z dobrym skutkiem. Zauważono przytem, co się zarówno do każdej innej paszy stosuje, że bydło zjadało młode łodygi Lath. z podwójną chęcią, w miarę zaś starzenia się rośliny, traciło pociąg do niej, tak, że w końcu wolało młodą lucernę, aniżeli stary Lathyrus. Ze zmianą warunków zmieniało się wszakże upodobanie zwierząt i porzuciwszy starą lucernę chętnie się brały do lędźwianu, jeśli im dostarczono młodego.

Nie wiele mamy dotychczas doniesień pod względem użycia Lath., jako paszy dla zwierzyny. Właściciel dóbr p. Kettenburg donosi, że zające i sarny robią wielkie szkody w plantacyach i że on umyślnie strzedz ich nie kazał, chcąc się przekonać, jak daleko to zniszczenie posuniętem zostanie. Dopiero za nadejściem zimy miano tę plantacyę nieco ogrodzić.

Dotychczas niema jeszcze dalszego sprawozdania.

Pan Solemacher nie spostrzegł jednak śladów większych uszkodzeń przez zwierzynę na swoim Lathyrusie. Następnie przytacza on parę sprawozdań, które wyrażają się niekorzystnie lub tylko warunkowo korzystnie o tej roślinie.

I tak np. jeden ze znakomitych rolników śląskich, którego czynność uwydatniła się zaszczytnie w niemieckich Tow. rol., donosi p. Sol., że prowadząc przez kilka tygodni próbę żywienia Lath., przekonał się niestety, że ani konie, ani bydło, ani nawet żarłoczne kozy nie chcą jeść tej rośliny. Najmniej wybredne konie odrzucają ją ze wstrętem.

Z Australii piszą: „Zdaje się, że konie nigdy do tej paszy przyzwyczaić się nie potrafią — krowy zaś przeciwnie, jedzą ją dość chętnie“.

Hrabia Kageneck wyraził się następująco: „Tak konie jak i krowy jedzą groszek chętnie, ale tylko jako dodatek do innej paszy, bez tego żadna zdaje się sztuka nie ruszyłaby tego pożywienia. Miejsce uprawy Lathyrusu stanowi wyłącznie o powodzeniu i opłacaniu się plantacyi tej rośliny. Mam przekonanie, z którem wszyscy zgodzić się powinni, że groszek leśny należy do okolic, w których las założony być może i to przeważnie jodłowy lub sosnowy, a zatem przedewszystkiem o gruntach niemokrych“.

Fr. Taurer, właściciel dóbr Dellach, pisze co następuje: „Kazałem dla próby ściąć w połowie nieco łodyg Lathyrusu i dać je koniom, lecz ani klacze chodzące po pastwisku, ani konie używane do pociągu, nie chciały przyjąć tej paszy; jadły ją tylko krowy i bardzo w niej gustowały. Okazuje się ze wszystkiego, że Lath. może być używany na paszę dla koni wtedy tylko, gdy jest zebrany na wzór koniczyny i użyty w kształcie sieczki.

Z przytoczonych powyżej sprawozdań okazuje się niewątpliwem, że Lathyrus spasany był na większą skalę przez znanych gospodarzy i to z dobrym skutkiem i że bydło jadło go chętnie. Nie można jednakże zaprzeczyć, że bywają wypadki, w których pewne jednostki rozmaitych ras bydła wzbraniają się przyjmowania tej karmy. Należy zatem wyjaśnić:

1) dlaczego zdarzają się takie wypadki?

2) i jakim sposobem możnaby temu zaradzić.

Opuszczając niechęć przemijającą i wstręt wywołany wadliwem zebraniem paszy, stale trwająca niechęć powstaje często z powodu opóźnionego zbioru paszy, t. j. gdy ona obradza już strączki i nabiera wtedy goryczy. W porze tej ma bydło zwykle inną paszę, do której przywykło i którą przekłada nad nieznany i nieprzypadający mu do smaku Lathyrus.

Pasza, która uległa niekorzystnym wpływom zewnętrznym i wskutek tego spleśniała lub okrytą została grzybkami, nie bywa przez bydło chętnie jedzoną.

Prawidłowo zebrany i w dobrym stanie użyty Lathyrus bywa prawie bez wyjątku chętnie przez bydło jedzony. W każdym razie życzyćby należało, żeby używany był tylko wśród okoliczności sprzyjających.

Zaczynając n. p. żywienie dobrem sianem z lędźwianu, który zebranym został w czerwcu przed rozpoczęciem kwitnienia, należy dawać je albo same lub też w spółce z koniczyną lub sianem łąkowem.

Rozumie się także, że paszę tę należy dawać początkowo w małej ilości, a dopiero zwiększać ją stopniowo, stosownie do potrzeby i że należy mieszać ją z inną paszą, jeśli ma być użyta w stanie zielonym. Słoma nasienna w postaci sieczki powinna być także zmieszana z inną, gdyby bydło w zwykłym stanie jeść

jej nie chciało. Ponieważ ta niechęć do paszy trwa zwykle u niektórych osobników przez dni kilka, należy zatem do każdego z tych wypadków zastosować odmienne środki, przyczem praktyka powinna mieć zawsze głos rozstrzygający. W przeważnej ilości wypadków przezorność ta okaże się niepotrzebną.

Zresztą niech każdy stara się za stosować do okoliczności i warunków własnego go spodarstwa, a będzie z tej nowej rośliny zadowolony.

Najwięcej szkody przynieśli Lathyrusowi niektórzy jego przyjaciele, którzy, jak to się często zdarza, zachwyceni tą paszą, posunęli się w pochwałach i polecaniu jej dalej, aniżeli było potrzebnem i słusznem.

Zalety powszechne nie istnieją, niema też roślin uniwersalnych i nie będzie ich nigdy, nie należy zatem i od Lathyr. wymagać więcej, aniżeli on dać jest w stanie.

Posadzony na ziemi mokrej nie udaje się on wcale i bezwarunkowo nie znosi wody zaskórnej. Przekonano się kilkakrotnie, że Lathyrus rosnący bujnie i posiadający olbrzymią siłę krzewienia się, tracił te przymioty i marniał zupełnie jak tylko korzenie jego dosięgły wody podglebnej.

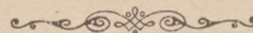
Ponieważ jednak (jak tego dowodzą próby) korzeń tej rośliny już w 6-tym miesiącu posiada długość 1—1·6 m. — woda zatem podglebna musiałaby się znajdować w głębokości 4—8 m., ażeby plantacya, wiek cały trwać mająca, mogła co roku dostarczać obfitego zbioru.

Lathyrus jest najwydatniejszą rośliną ziemi żwirowej, udaje się również w formacyi krzemienistej i wapiennej, z wyjątkiem pewnych okoliczności, o których wspomniano wyżej. Wnosić o tem można już z tego samego, że w glebach piasczystych rozwija się daleko prędzej i że do obsadzenia 1 ha. ziemi piasczystej potrzeba tylko 100 do 120 tysięcy krzaków, podczas gdy na ziemi ciężkiej potrzeba ich więcej aniżeli 160 tysięcy.

Lathyrus lubi więcej położenie górzyste, aniżeli nizinne, a w dzikim stanie dosięga położeń górzystych. W miejscowościach nizinnych niedobrze udaje się, podlegając w nich często rosie mącznej, albo Peronosporze infestans viciae. Nie trzeba zapominać, że przewodnią myślą Wagnera było, ażeby roślinność każdej okolicy odpowiadała właściwościom jej gleby i że on dążył do uszlachetnienia roślinności dzikiej, znajdującej się w odpowiednich miejscowościach. Byłoby zatem rzeczą błędną, odchodzić od tej zasady i chcieć tę roślinę uprawiać na polach niewłaściwych i niewskazanych jej pochodzeniem. Wprowadzona na miejsca właściwe, zmienia ona nieużytki w pola dostarczające bogatej paszy i staje się przez to dobrodziejstwem dla wielu rolników.

W wielu też wypadkach umożebnia się tym sposobem zaprowadzenie porządnego, racyonalnego gospodarstwa hodowlanego w takich nawet miejscowościach, w których wśród żwiru, piasku i krzemieńca, wszelka produkcya paszy stawała się niemożebną. Wzgląd ten przy wzmagających się z dniem każdym cenach mięsa, mleka i masła, a zniżającej się wartości zboża, nabiera coraz większej doniosłości.

K.



Wynik

z dokonanych prób z uprawą ziemniaków na polu okazowem przy krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach w r. 1894.

Przy krajowych niższych szkołach rolniczych istnieją tak zwane „pola okazowe“, na których w celu zapoznania uczniów nietylko z uprawą rozmaitych roślin gospodarskich, a przedewszystkiem tych, które w gospodarstwach szkolnych, ze względu na stosunki miejscowe, uprawiane być nie mogą, w gospodarstwach zaś wiejskich wogóle są znane i uprawiane, przeprowadzane bywają na małych przestrzeniach próby i doświadczenia praktyczne. Wszystkie tego rodzaju doświadczenia muszą się stosować do stopnia wykształcenia tutejszej młodzieży, a zatem nie mogą to być doświadczenia inne jak tylko czysto praktyczne — porównawcze. A że z drugiej strony doświadczenia tego rodzaju mają wielką doniosłość dla praktyki gospodarczej, chętnie dzielimy się z szerszem kołem rolników praktycznych wynikami jednego z takich doświadczeń przedsięwziętych w roku 1894 z uprawą rozmaitych gatunków ziemniaków.

Podane poniżej tabelaryczne zestawienie wystarczy zupełnie do ocenienia plenności pojedynczych gatunków wziętych do próby ziemniaków, podać jednakże winniśmy warunki i bliższe szczegóły, w jakich próby były przedsięwzięte.

Przestrzeń na polu okazowem szkolnem wydzielona pod próbę z ziemniakami wynosiła 400 metrów □. Parcela ta, stanowiąca grunt glinkowo-piasczysty, przepuszczalny, była przez poprzednie 4 lata oddana wyłącznie pod uprawę rozmaitych traw, zasiewanych i utrzymywanych tutaj również jako rośliny okazowe — demonstracyjne. Po zniszczeniu czyli przeoraniu trawników w jesieni roku 1893, po należytem wyrobieniu roli z wiosną roku 1894 i znawiezieniu takowej dobrym obornikiem stajennym w ilości 30 q, co odpowiada ilości 750 q na 1 hektar — zasadzono w 40-tu rządkach na 75 cm. od siebie oddalonych 40 rozmaitych gatunków ziemniaków. Ziemniaki wzięte do prób pochodziły przeważnie, bo 35 gatuuków, z Nowejwsi od p. Henryka Dołkowskiego, który dla szkoły tutejszej po 1 kg. z każdego gatunku na ten cel ofiarował; inne 4 gatunki z gospodarstwa szkolnego Kobiernickiego, a jeden gatunek, bardzo zachwalany pod nazwą

Ziemniaki pochodzą z produkcyi	Odmiany ziemniaków	Nazwa ziemniaków	Na przestrzeni metr. □	Wysadzono kilogram	Wysadzono sadzonek	Zebrano kilogramów	Przeto plon wynosiłby z 1 hektara (kilogramów)	Przeto plon wynosiłby z 1 morga (kilogramów)
P. Henryka Dołkowskiego	wczesne	Stella	Po dziesięć metrów kwadratowych pod każdy gatunek	Po jednym kilogramie z każdego gatunku	Po ośmnaście sadzonek z każdego gatunku	14·00	14000	8000
		Aulon				25·80	25800	14740
		Agawa				29·40	29400	16800
	średnio-późne	Marius				32·20	32200	18400
		Batory				37·60	37600	21485
		Lech				29·40	29400	16800
		Topas				28·00	28000	16000
		Krakus				35·70	35700	20400
		Bończa				25·00	25000	14285
		Leliwa				34·50	34500	19714
		Wadwicz				34·80	34800	19885
		Wieniawa				21·70	21700	12400
		Domin				34·40	34400	19656
		Malwa				18·80	18800	10743
	późne	Piast				36·80	36800	21036
		Chochlik				32·70	32700	18765
		Karmazyn				28·00	28000	16000
		Gorzelniak				28·70	28700	16400
		Mazur				36·10	36100	20628
		Szaraczek				24·70	24700	14114
		Prawdzic				44·20	44200	25256
		Nowowiejski				44·60	44600	25485
		Pomian				28·20	28200	16114
		Dołęga				30·90	30900	17656
		Karega				39·00	39000	22285
		Zagłoba				35·00	35000	20000
		Korwin				32·00	32000	18285
		Gordawa				36·00	36000	20571
		Ostoja				28·40	28400	16228
		Korczak				33·60	33600	19200
		Leszek biały				23·80	23800	13600
		Taczała				34·80	34800	19885
		Mora				24·20	24200	13828
		Ozimek				40·00	40000	22856
		Ziemowit				33·30	33300	19028
Kobiernickiej	wczesne	Świętojańskie				20·00	20000	11428
	średnio późne	Magnum-bonum				35 00	35000	20000
	późne	Achilesy				31·00	31000	17714
		Reichkanzler				22·00	22000	12571
E. Bahlsena z Pragi	późne	Riesen Wunder der Welt				27·50	27500	15714

„Riesen Wunder der Welt“, sprowadzone za bardzo drogie pieniądze (1 złr. za 1 kg.) od Ernesta Bahlsena z Pragi. Ponieważ szerokość poletka wynosiła 13·5 metrów, przeto i naznaczone w tym kierunku rządki do sadzenia ziemniaków, takąż samą długość miały; a że naznaczono odległość krzaków na rzędach również na 75 cm., przeto wypadło na każdy rządek 18 krajanek, które bądź co bądź z otrzymanych po kilka sztuk dorodnych gąbi uzyskać trzeba było, aby mieć równą ilość krzaków, z każdego gatunku ziemniaków oddanych pod doświadczenia próbne. Tym więc sposobem oddano pod każdy gatunek 10 metrów □, a pod każdy krzak 0·55 metrów □ przestrzeni pola.

Wysadzenie wszystkich gatunków nastąpiło dnia 14 kwietnia 1894.

W czasie wegetacyi nadzwyczaj imponującej pod względem wzrostu pojedynczych roślin, dokonano zapomocą ręcznego plewnika Sacka, naprzemian w pozdłuż i w poprzek dwukrotnego krzyżowego plewienia połączonego przedewszystkiem o ile możności ze starannem spulchnianiem roli pomiędzy rządkami i krzakami. Temże samem narzędziem ręcznem, przemienionem tylko przez odjęcie radełek a zastąpieniem tychże stosownym przyrządem na osypywacz, dokonano w jednym i w drugim kierunku, t. j. w pozdłuż i w poprzek bardzo starannego osypywania, uzupełnionego zapomocą kopaczek ręcznych.

Jakkolwiek wczesne gatunki już na początku sierpnia były zupełnie dojrzałe, średnio wczesne we wrześniu mogły być wykopane, to jednakże wstrzymano cały zbiór aż do możliwie późnej pory w jesieni, ażeby równocześnie i wszystkie późne gatunki dały się zebrać. Zbiór dokonano przeto w dniu 30 października 1894, a po zupełnem obeschnięciu ziemniaków i po dokładnem oczyszczeniu z ziemi nastąpiło przeważenie, których wynik podajemy w cyfrach, te niechaj same za siebie odpowiadają i świadczą o plenności pojedynczych gatunków w tutejszych warunkach.

Ponieważ próba tego rodzaju jednorazowa nie może jeszcze decydować o stanowczej plenności pojedynczych gatunków, przeto próby te z tymi samymi gatunkami ziemniaków, postanowiliśmy przeprowadzać jeszcze przynajmniej przez lat dwa, o rezultatach następujących podzielimy się chętnie z gospodarzami. W każdym razie robienie tego rodzaju doświadczeń na małą skalę i to choćby z kilkoma gatunkami, byłoby wskazane dla każdego gospodarza, gdyż mają one wartość rzeczywistą tylko dla tych gospodarstw wiejskich, w których z powodów okoliczności miejscowych tak klimatycznych jak i agronomicznych próby tego rodzaju przeprowadzane bywają.

Kobiernice, dnia 15 lutego 1895.

Edmund Bielski
dyrektor szkoły i kierownik
pola doświadczalnego.

O sposobie podwyższenia cen zboża.*)

(St. Ł.) W ostatnim czasie nietylko sami agraryusze łamią sobie głowy nad sposobem podwyższenia cen zboża do wysokości, aby wytwór tegoż się opłacił, albo przynajmniej nie przynosił strat zbyt dotkliwych. Projektów podawano wiele, mniej lub więcej praktycznych i trudnych bardzo do przeprowadzenia. Jednym z takich jest głośny projekt hr. Kanitza, ale czy możliwy do przeprowadzenia? Wątpią o tem nawet sami jego przyjaciele, dla zbyt skrajnej tendencyi, graniczącej z upaństwowieniem socyalistycznem. Projekt najświeższy pochodzi z innego obozu. Z koła zapatrującego się dotychczas dość sceptycznie na projekt hr. Kanitza, bo ze stronnictwa Centrum. Znak to pomyślny, że i to stronnictwo silne bardzo a szczycące się najdzielniejszemi siłami w parlamencie, myśl swoją zwraca ku biedzie rolników. Będzie może na czasie pomówić krótko o tym projekcie, podanym w nr. 12 „Germanii".

Przypływ zboża zagranicznego nie ma być tamowanym, owszem drogi zbożu zagranicznemu zostają na oścież otwarte. Natomiast skoro zboże granicę Niemiec przestąpi, nakłada się na takowe podatek spożywczy lub handlowy. To znaczy, że zboże obce w kraju nie może być z pierwszej ręki sprzedanem do drugiej, zanim nie opłaci odpowiedniego podatku. Wysokość tegoż byłaby zmienną; nie mogłaby też być procentową od wartości wprowadzanego zboża, gdyż chybiłaby celu, im bowiem zboże zakupione byłoby tańszem, tem niższym stawałby się podatek. Powinien więc podatek ten wyżej być unormowanym, im niższą cena zboża na targu światowym, tem niżej, przeciwnie im wyższą cena. W razie zaś ceny wyjątkowo wysokiej, podatek ten nie istniałby wcale. Granicę wysokości cen zboża prawoby oznaczało. Podatek ten wynosiłby tyle marek, ile wynosi różnica pomiędzy prawem wyznaczoną ceną najwyższą, a rzeczywistą zapłatą za zboże zagraniczne (cena światowa + cła). Gdyby np. cena zboża oclonego wynosiła 14 mk., najwyżej zaś unormowana równała się 20 mk., to wynosiłby podatek 6 mk., przy cenie zakupna 17 mk., pobierany podatek wynosiłby 3 mk., a w razie podniesienia się ceny pierwotnej do 20 mk., nie opłacanoby żadnego podatku. W szczegóły, jakim sposobem ceny unormować, „Germania" się nie wdaje, zadawalnia się li tylko rzuceniem myśli, dając podstawę do wydoskonalenia projektu.

Za projektem powyższym wiele przemawia i warto, aby mężowie kompetentni zastanowili się nad nim. Jest to tu tylko szkic planu do dalszej budowy. Dążeniem projektu jest to samo, co hr. Kanitza, bo celem przyjścia w pomoc rolnikom, z tą jednak wielką różnicą, że jest on łatwiejszym do przeprowadzenia, nie krępuje np. bynajmniej udziału handlarzy przy zakupnie obcokrajowego zboża. Hr. Kanitz wyznacza ilość zboża, mającą być nabywaną przez każdego kupca zosobna; takie kontyngentowanie kupców, czyż jest wykonalnem? — Projekt „Germanii" usuwa powyższe trudności. Równie ważnym czynnikiem, przemawiającym przeważnie na korzyść ostatniego, jest nienaruszalność traktatów handlowych, dziś istniejących. Nie krępuje także ilości przywozu zboża zagranicznego, pozostawiając ją każdorazowemu zapotrzebowaniu. Prawo międzynarodowe nie mogłoby też głosu podnieść przeciw podatkowi wewnętrznemu w kraju; wszystkie zaś państwa interesowane w wywozie zboża do Niemiec, zostałyby zrównane wobec tego podatku. Upadłoby więc współzawodnictwo tak niebezpieczne w ubieganiu się o ulgi cłowe. Państwo odniosłoby stąd niezmierną korzyść, a zyskałoby nowe źródło dochodu, o wynalezienie którego minister finansów co roku sobie głowę suszy. Dochód ten mógłby zresztą zastąpić jaki inny podatek, dzisiaj uciążliwy, jak np. od soli, twardy bardzo dla uboższej ludności.

*) Z „Ziemianina".

ROZMAITOŚCI.

Zatrucie solą kuchenną. Trudną jest rzeczą oznaczyć ilość soli mającej się dawać zwierzętom, albowiem nie da się ona obliczyć tak, jak ilość części pożywnych, ale opiera się więcej na warunkach zdrowotnego stanu bydła z uwzględnieniem przymieszki soli w karmie i napoju, sposobie życia, żywienia i t. d. Ponieważ przydatność naszego bydła zależy w części i od stosownie użytej ilości soli, powinien każdy gospodarz zadać sobie pracę przeprowadzania przez lat kilka porównawczych prób żywienia.

Liczymy zwykle, dziennie:

na 1 konia	7—15	gram.
„ „ bydle	15—45	„
„ „ wołu opasowego	45—75	„
„ „ owcę	2— 4	„
„ „ „ opasową	6— 8	„
„ „ świnię	4— 8	„

W Anglii, gdzie użycie soli dla bydła bardzo teraz upowszechniło się, zdarzają się często wypadki zatrucia z powodu zbyt dużych dawek soli.

Zürn w swojem dziele „O pielęgnowaniu zdrowia" każe rozróżniać zatrucie chroniczne od chwilowego. Pierwsze powstaje wskutek zadawania średniej ilości soli przez czas dłuższy, drugie zaś wskutek jednorazowego użycia znacznej ilości, i objawia się utratą apetytu, pragnieniem, gorącością pyska, częstem urynowaniem, biegunką, skłonnością do wymiotów, przy-

spieszonem lecz bardzo słabem biciem pulsu, zmniejszeniem ciepłoty ciała, wielkiem osłabieniem, cofaniem się wstecz, pienieniem i t. d. W razie silnego otrucia bydło dostaje porażenia w krzyżach i drętwienia stawów tak, że tylko leżeć może. Po kurczach następuje zwykle śmierć, która przychodzi w 6 godzin, a czasem dopiero za 2 lub 3 dni po spożyciu soli.

Zatrucia takie zdarzają się także wskutek wypicia ropy z solonego mięsa lub śledzi, należy zatem bardzo być ostrożnym przy domieszywaniu podobnych płynów, mianowicie do karmy dla świń.

Jak długo należy używać lochę do rozpłodu? Zdaniem gazety „Der Landbote“ zależy to przedewszystkiem od rasy. Nasze świnie krajowe rosną do piątego i szóstego roku, zdolne więc są do hodowli nawet w ósmym i dziewiątym roku życia swego. Największą ilość prosiąt dają one dopiero przy drugim i trzecim miocie. Następnie zmniejsza się ta obfitość, a maciory, stawszy się tłuściejszemi wydzielają już mniej mleka. Najwłaściwszem więc jest przeznaczyć je na opas po odbyciu pięciu pomiotów. Tylko wyjątkowo dobre maciory pozostawia się dłużej. Łochy rasy angielskiej powinny być używane do rozpłodu daleko krócej, gdyż zapasają się szybko; zwykle więc pozostawia się je przez trzy tylko lata. Przy krzyżowaniach trzymamy maciory dłużej lub krócej odpowiednio do tego, czy więcej odziedziczyły budowę i przymioty rasy angielskiej, czy też krajowej.

Pasteur'a ochronne szczepienie świń przeciw róży. Weterynarz Jacobi z Obornika zamieszcza w „Berl. Thierärzt. Wochenschrift“ sprawozdanie z wyniku szczepienia świń, które przeprowadzał w ciągu lat kilku dla zabezpieczenia trzody od zarazy, zwanej „różą“.

W r. 1889	zaszczepiono świń	133	z tych padło	5	szt.
„ 1890	„ „	151	„ „	2	„
„ 1891	„ „	158	„ „	0	„
„ 1893	„ „	223	„ „	0	„
„ 1894	„ „	145	„ „	4	„
	Razem	810	z tych padło	11	szt.
Dodawszy zaszczepionych w r. 1888		226	„ „	3	„
Ogólna suma wyniesie		1036	„ „	14	„

Straty zatem wskutek szczepienia wynoszą przeciętnie 1·4%, co ze stanowiska gospodarskiego nie może przemawiać przeciw szczepieniu ochronnemu i nie wpływa tu ujemnie okoliczność, że z 381 świń, którym zaszczepiono zarazek w r. 1891—1893 nie padła żadna, a z 138, które szczepione były w r. 1889, zginęło aż 5. Nieuzasadnionym jest również zarzut jednego z gospodarzy, że świnie, którym wszczepiony został zarazek, nie rozwijają się należycie, liczne bowiem próby dowiodły, że szczepienie nie wywiera wpływu ujemnego ani na rozwój, ani na tuczenie świń.

Co do tego ostatniego zauważono nawet, że świnie szczepione, które miały tuczyć się przez rok cały, wypasły się przed upływem tego terminu; p. Jacobi wyznaje jednak, że zamało zbadał tę okoliczność, żeby ją podawał za pewnik, a miał natomiast sposobność stwierdzenia, że siła ochronna szczepienia trwała przez długie miesiące. W r. 1890 zaszczepiono zarazek w dniu 8 grudnia 34 prosiętom, które w r. 1891 pasły się razem z nieszczepionemi, należącemi do robotników pracujących w tej miejscowości. Między temi nieszczepionemi świniami rozwinęła się zaraza róży, na którą wyginęły prawie wszystkie, podczas gdy z tych świń, którym zarazek wszczepiono w roku poprzednim, żadna nawet nie chorowała.

Szczepienie, które przeprowadzono w 19 miejscowościach, obejmowało wyłącznie tylko młodzież, niemającą jeszcze 16 tygodni. Świnie te odosobnione były w czasie szczepienia i starano się, by nie miały żadnej styczności ze świniami nieszczepionemi, nie czyniąc wszakże wielkich przez to różnic w zwykłym trybie prowadzenia gospodarstwa. Zawleczeniu zarazka, użytego do szczepienia, można przy pewnej ostrożności zapobiedz najzupełniej.

Sprostowanie omyłek.

W nr. 8 pisma naszego popełniony został bardzo znaczny błąd, który sprostować pospieszamy. Na czele artykułu na str. 61, oraz w wierszu 17 od dołu tejże strony i w wierszu 19 z dołu zamiast „Rdest sachalijski“ powinno być „Lędźwian“. To samo odnosi się i do tytułu artykułu podanego w treści.

Ogłoszenia.

L. 5825/III.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny

JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W d. 10 marca 1895 rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1895 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu ,,Groble“. (2-3)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 8 lutego 1895 r.

☞ Do niniejszego numeru załącza się **Cennik składu nasion kwiatowych, warzywnych, pastewnych, leśnych i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie.**

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 26/2			Tarnów z dnia 22/2			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 16/2			Wiedeń z dnia 23/2		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7·—	7·50	—·—	6·70	7·15	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	6·75	—·—	6·60	7·30	—·—
Zyto	5·50	6·20	—·—	5·75	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·60	5·15	—·—	5·50	5·95	—·—
Jęczmień	5·—	6·40	—·—	5·30	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·20	5·60	—·—	5·75	8·80	—·—
Owies	6·20	7·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—	6·60	6·80	—·—
Groch	9·—	11·—	—·—	7·50	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	8·—	—·—	7·—	12·75	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7·30	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·30	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·25	4·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·50	5·—	—·—	6·50	7·50	—·—
Tatarka	8·50	9·50	—·—	7·50	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·80	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·25	5·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·25	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5·75	—·—	6·65	7·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	9·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·—	8·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	20·—	30·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	70·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	100	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	40·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·60	3·60	—·—	2·10	2·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	3·80	4·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·10	—·—	1·40	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr .	1·80	2·—	—·—	2·50	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	13·—	—·—	15·60	15·80	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.